

Portret dla wszystkich

Wielki sukces nowej akcji ABC

Nowa akcja naszego pisma, mająca na celu udostępnienie portretu artystycznego szerokim kręgom, odniosła od razu wielki sukces.

Na wystawie portretów, mającej na celu zorjentowanie czytelników w rodzaju malarstwa artystów, biorących udział w naszej akcji, rojno było wczoraj i gwaro. Podziwiano przepiękny i niezwykle subtelny „portret chłopca” Jana Sokołowskiego, duże wrażenie wywierały: świetnie malowane „portret chłopięcy” Michała Siemiradzkiego, doskonale w charakterze „portret weterana” Jana Wodyńskiego i znakomity w kolorystyce portret kobiety Marii Szulcowskiej.

W drugim pokoju wystawy przyciągają uwagę modernistyczne portrety Tytusa Czyżewskiego i Karola Larischa, przykuwa wzrok doskonałymi efektami malarstwu portret kobiety Marii Rużyckiej, a na przeciwnym ścianie podziwiają zwiędzającą wystawę świetny portret dziewczynki Marijana Jaeschkego, pełne wyrazu portrety Zdzisława Ruszkowskiego, Adama Kossowskiego i Zygmunta Waliszewskiego.

Toteż zamówienia na portrety posypały się wczoraj licznie. Złożono już w redakcji kilkanaście kuponów. Na pierwszym miejscu

co do ilości zamówień idzie Janusz Paweł Janowski, na drugim Marja Rużycka, na trzecim Jan Wodyński.

W dniu dzisiejszym spodziewamy dalszy napływ kuponów.

Wystawa w redakcji otwarta jest codziennie od g. 3-ciej do 5-ej popoł. — ale już tylko do piątku. Kuponów zgłaszać będzie można tylko do dnia 1 kwietnia, bo tylko dla tych czytelników, którzy się w tym terminie zgłoszą zadeklarowali artyści gotowość obniżki cen a mianowicie: za portret olejny rozmiarów 48 x 59 cm. — 100 zł., za portret olejny rozmiarów 73 x 60 — 150 zł.

Poniżej kupon, który należy wyciąć, wypełnić i nadesłać do Redakcji.

(P. S. W wczorajszym „ABC”, przy łamaniu numeru, zaszła przy-

kra pomyłka i zamiast kuponu z zamówieniem na portret wydrukowano omyłkowo stary kupon ogłoszeniowy jednej z firm wydaw-

niczych. Pomyłkę tę prostujemy dziś, przeprasząc czytelników za nieporozumienie, jakie mogło to wywołać).

Do redakcji ABC

W WARSZAWIE
Nowy Świat 22

Zamawiam portret — męski — kobiecy — dziecienny — w formacie 73 x 60 cm. za 150 zł. — w formacie 48 x 59 cm. za 100 zł. (niepotrzebne wykreślić)

u p. (imię i nazwisko wybranego malarza)

Imię i nazwisko zamawiającego:

Dokładny adres (ewent. także telefon):

Zawód:

Data wysłania zamówienia:

Z nauki i sztuki

Literatura

— W setną rocznicę „Pana Tadeusza”. W niedzielę odbyło się w pałacu Polskiej Akademii Literatury (pałac Potołskich, Krak. Przedm. 32) uroczyste posiedzenie Polskiej Akademii Literatury, poświęcone setnej rocznicy powstania „Pana

Tadeusza”, na którym wygłosił prelekcję wiceprezes Polskiej Akademii Literatury, p. Leopold Staff.

Nauka

— Nowy prezes Polskiej Akademii Umiejętności. Prezesem Polskiej Akademii Umiejętności na następny okres 5 lat został wybrany

na dorocznym walnym zebraniu Akademii prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Stanisław Wróblewski, b. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Dr. Stanisław Wróblewski, ur. w Tenczyńsku (woj. krakowski) w r. 1868, dr. praw Uniw. Jag., od 1895 r. był docentem i potem od r. 1901 profesorem prawa rzymskiego na tym Uniwersytecie. Od roku 1910 był członkiem korespondentem, a od 1918 r. czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1921 został wybrany jej generalnym sekretarzem, a od 1929 r. jest jej wiceprezesem. W latach 1926—1930 prof. Wróblewski pełnił funkcję prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Prof. Wróblewski jest autorem wielu prac naukowych z zakresu prawa rzymskiego, prawa handlowego i in.

Medycyna

— Nowe serum przeciwko zapaleniu opon mózgowych. W dziale cpidemjologii Instytutu Medycyny Doświadczalnej ZSRR w Leningradzie wynaleziono nowe serum przeciwko zapaleniu opon mózgowych (meningitis). Odkrycie to wzbudziło zainteresowanie bakterjologów całego świata.

Muzyka

— Koncerty chóru Dana w ZSRR. Odbył się w Leningradzie dn. 24 b. m. piąty i ostatni koncert chóru Dana, entuzjastycznie przyjęty przez tłumy publiczności. Jazz wokalny wykonany przez chór, był wielokrotnie bisowany. Zespół Dana został zaproszony na występy w ZSRR podczas całego miesiąca maja pod egidą W. O. K. S. Obecnie chór znajduje się w Moskwie.

Podróżuj samolotem

Mówią... piszą...

Walkirja prof. Limanowskiego

W organie wileńskich konserwatorów „Słowie” ukazał się feljton prof. Mieczysława Limanowskiego o pieśniarce kabaretowej Hance Ordonównie.

Oto kilka próbek konserwatywnych zachwytów, a i przylepszy stylu limanowskiego:

„Zauważyliśmy już kiedyś, że Ordonówna program swój buduje wchodząc co pewien czas w nową aurę psychiczną, w inny wprost klimat. Możemy teraz powiedzieć, że to co teraz daje, zdradza świat upojenia, radości z istnienia. Teraz jest godzina w Ordonie szalonej adoracji dla życia. Dala nam spotęgowana swa treść w piosence „W tę noc upalną”, istotnie radości, upojenia, ekstazy, w której niesfalszowane jest, radosne do końca słońce. Bucha z dyonizyjskiego upicia się szczęściem słońce i to słońce właśnie rodzi zadziwiający głos. Sa ruchy ekstazy i czucia, które buchają, jak rzeka z podziemi, skoro dyszy dostając się na powierzchnię. Drga wszystko do szpiku kości w jej naturze kobiecej. Radosć bucha, jakby z orkiestry i wszystko razem: postawa, ruchy, głos daje owo ewoc, krzyk bachantek, które leci na salę. Tylko bachantek słońcem prześwieconych, zjaśnionych wewnętrznie, mających coś z upojonej Psyche. Innymi słowy nie tyle jest menada, ile nowe istnienie, w której dominuje nie noc, a poczucie szczególnej. Natura pozwala Ordonównie urodzić kolosalny przypływ upajających uczuć, który pociąga nas jak księżyc pociąga morze”.

Wiemy już, co w Ordonie „drga do szpiku kości” i co jej „natura pozwala urodzić”.

A teraz o co walczy i czym jest Ordonówna według opinii prof. Limanowskiego:

„Walczy o sens kobiecego orgazmu, który nie chce być w klatce lub w powijakach nie chce rozmieniać się na drobne. Obok Undset, która

pisze, może być Ordonka postawiona, która śpiewa. To stanowczo jej czar. Jest to polska Walkirja. Ze świeżością wychodzi na świat natura kobieca i domaga się głosu na skutek rozbicia. Ze siebie buduje, konstruuje nie borać od mężczyzny, nie naśladować mężczyzny”.

Nie chce „rozmięknąć na drobne kobiecego orgazmu” ta Walkirja prof. Limanowskiego (również na Undset) i „domaga się głosu nie na skutek rozbicia”... Oszalałymi! Jakże tu jej nie podziwiać? Więc też podziwia prof. Limanowski:

„Podziwiać trzeba ile taka natura kobieca ma niekniętej mocy formowania nowego świata, który nie jest męski. Z dna bierności, uczuciowości, podnosi się w inny sposób skonstruowany piorun, który dotąd obowiązywał i brał początek w siłach aktywnych z chmur innego rzędu. Ordonki mówione „śpiewanie”, ma kobiece „słońce”, chcąc inaczej ze świata wygnąć jałowość, niż męskie. Nasza artystka zamiast paść po drodze zdobyła w sobie słońce. Urodziła radość na tle nocy, będącej tajemnicą jej natury”.

„W inny sposób skonstruowany piorun” „chce wygnąć ze świata jałowość” i „rodzi radość na tle nocy”.

Dosyć, dosyć, dosyć! Feljton p. Limanowskiego mógłby posłużyć za tekst znakomitemu kole-dze Ordonówny, Adolfowi Dymiszowi do bezkonkurencyjnego monologu p. t. „Profesor i Walkirja”.

Tylko przez krótki okres ruszania soków na wiosnę naturalny

SOK BRZÓZOWY poleca
Apteka Mazowiecka
Warszawa, Mazowiecka 10.

Z „Zachęty”



ST. ŻURAWSKI.

DZIEWCZYNA Z KWIATAMI

Na ekranach

„Król Królów” („Majestic”)

Od sześciu lat w okresie Wielkiej Nocy wznawiają kinematografy całej niemal kuli ziemskiej film Cecilia de Mille o życiu i mecie Chrystusa. Niememu filmowi dodano dzwiękową ilustrację muzyczną, gdzieś niedździe „podołano” efekty akustyczne (silne wrażenie robi brzęk miarowej odliczanych Judaszowi srebrników) nie zmieniając jednak charakteru obrazu, ani nie usuwając zastępujących mowę napisów. Wprawdzie technika filmowa zrobiła wielkie postępy od czasu nakręcenia „Króla Królów” — wywiera on do dziś dnia wrażenie bardzo silne dzięki sumienności reżysera i wykonawców, przejętych w-docznie powagą zadania. H. B. Warner, dźwiękując nadludzki ciężar roli Boga — Człowieka, wykazuje niezwy-

kłą kulturę artystyczną. Stary Schildtkraut, wybitny aktor żydowski stwarza z roli Kajfasza prawdziwe wcielenie ducha swej rasy. Syn jego jest nieszablony, lecz również bardzo żydowski Judaszem, Cecil de Mille po mistrzowsku wyreżyserował sceny masowe, najbardziej jednak wzruszają widza chwile bezpośredniego jakby obcowania z miłosierdziem Chrystusem: Odzyskanie wzroku przez małą dziewczynkę, wskrzeszenie Łazarza, uratowanie grzesznicy, zbłąkana owieczka.

Zarówno ci, co film ten już znają, jak ci, co go jeszcze nie widzieli, odniosą prawdziwe zadowolenie, przeżywając znowu dwie godziny w atmosferze dalekiej od codzienności. A. Ruszkowski.

Istnieją również pogłoski, że Kaden - Bandrowski został ma dyrektorem opery. Czy miałoby to być równoległe z kierownictwem literackim scen dramatycznych, czy też wówczas poświęciłby się Kaden tylko Operze — nie wiadomo.

Juliusz Osterwa, wraz z objęciem dyirekcji teatrów miejskich w Warszawie, zamierza podobno zachować naczelną kierownictwo teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie i Instytutu Reduty w Warszawie.

Z muzyki

Ostatnie koncerty

Jubileuszowy obchód Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego nie odbiegał od raz już utartego szablonu podobnych obchodów, poczynawszy od „wysokich protektoratów”, aż do nieodłącznego odczytywania depesz i „zasypywania estrady wieńcami”. Pominięte tę całą obchodową frazeologię, na którą nie mogę się zdobyć i przystąpię do wysnuć pewnych wniosków, które historia i działalność Towarzystwa nau-

suwają. Pierwszym zastanawiającym faktem było to uczucie konieczności istnienia instytucji, któreby zajęła się muzyką, jako jednym z przejawów życia narodowego. I od razu liczba członków przewyższająca trzykrotnie minimum zastrzeżone w statucie. A potem cały ciąg chlubnie świadczących wysiłków, dużo inicjatyw, osiąganie poważnych wyników.

Dzisiaj — zbiory np. i biblioteka wymagają dużego nakładu

pieniędzy, celem uprzystępnienia ich tym, którzy nad muzyką pragną pracować. I jest od razu jedno słowo: subsydia. Takie to łatwe wyjście z sytuacji, że nie potrzeba już sobie zadawać trudu w wynalezieniu innego źródła, zwłaszcza, jeśli się prosi o protektoraty a uroczystości otwiera wiec — minister. Zrozumiałą jest rzeczka, że państwo ma obowiązek popierania instytucji o takim charakterze, jakim jest Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, ale czy tylko państwo?

Czy nie można, czy nie należałoby zwrócić się o pomoc i do społeczeństwa? Tylko, że możeby ono dzisiaj w udzieleniu pomocy zawiodło i to nie tylko z przyczyn związanych z kryzysem. Społeczeństwo bowiem nie traktuje swojej sztuki narodowej, jak poezji, i dlatego stempel głoszący, że jest polska, już go nie zadowolwi. Jeśli sobie przypomnimy słowa Piotra Maszyńskiego mówiącego o Warszawskim To-

warzystwie Muzycznym, jako o „jedyniej instytucji tego rodzaju manifestującej swą polskość”, zdanie to odnieść musimy do przeszłości i to nie tylko ze względu na słowo „jedyniej”. Nie przecież nie ma wspólnego np. ze szkołą im. Chopina. Wyobraźmy ją sobie manifestującą swą(!) polskość...

Dzisiaj nam bowiem nie wystarczą słowa „polski”, „narodowy”, pojęte jako frazesy lub okolicznościowe powiedzenia. Rozumiemy już całą głęboką ich treść i domagamy się, ażeby ona była miarą prac i poczynañ instytucji.

Drugim faktem, który w historii Towarzystwa uderza, to okres załamania się jego działalności z chwilą powstania Filharmonji. Przejęcie przez nią inicjatywy urządzania koncertów nie mogło i nie powinno było wykończyć pracy; konsekwencją mogło być tylko skierowanie jej na in. tory. To też przerzucenie głównego wysiłku na stronę pedagogiczną wydaje mi się zupełnie zrozumiałe. Ale było w tem coś, co możnaby określić wybrnięciem z sytuacji; ini-

cyatywa musi pójść szerzej. Czekając na wielkie zadanie umuzykalnienia szerokich warstw, które lubią muzykę, ciągną do niej, a dla których jest ona ciągle daleka. Przejdźmy po małych mieszkankach — w niejednym znajdziemy skrzypce, spróbujmy założyć chór — znajdziemy wielu kandydatów. Tylko trzeba zważyć narezcie przegrodę dzielącą „warstwy i koła muzyczne” od tego szerokiego ogółu. Doniosłość skutków okaże się w całej pełni. Rozumiem dobrze trud zadania, a przedewszystkiem odrzucenia pewnych po-glądów, które się do nas nieuzasadnienie przyczepiły, weźmy np. ten nieczem nieusprawiedliwiony o naszej rzekomej niemuzykalności, — niemniej jednak trzeba się nań zdobyć.

Koncert jubileuszowy zawierał utwory dyrektorów Towarzystwa. Jeden z najbardziej nieszczyśliwych pomysłów. Można być przecież dobrym administratorem a kiepskim kompozytorem i naodwrot; taki układ programu może doprowadzić do mylnych a nawet krzywdzących wniosków. Czyżby godność dyrektora łączyć się już musiała z pewnym poziomem pra-

cytwórczej w dziedzinie muzyki? A może obecnie wprowadzenie nowego urzędowego ducha do Towarzystwa będzie wymagało uregulowania tej kwestji sposobem jakiegos „zaszczególniania” lub czegoś podobnego?

Dlaczego koniecznie musieliśmy usłyszeć utwór Maliszewskiego o rzecznym tytule „Z polskiej niwy...”, w którym motyw „Bogorodzicy” splata się z piosenką legjonową, albo „Bajeczki” (Opowiadanie Babuni...) Wieniawskiego, który już na poprzedniej uroczystości poświęconej szkole im. Chopina nie omieszkiał pochwalić się swoim „Concertono”?

W koncercie czwartkowym wzięła udział orkiestra Filharmonji, którą prowadził St. Śledziński i Br. Wolfstall, chór „Harfy” pod dyr. Wacława Lachm'ana, Stanisława Argasińska - Chojnowska, prof. Szmidowicz, Roman Totenberg, wypożyczony z grupy laureatów Szkoły im. Chopina, którzy produkowali się we wtorek 13 b. m.) i Ludwik Urstein

Pierwszą część niedzielnego poranku Symfonicznego Filharmonji poświęcono Karłowiczowi.

„Rapsodję litewską” prowadził Bolesław Tyllja, wkładając w wykonanie dużo poważnego wysiłku. Koncert skrzypcowy odegrał prof. Wacław Kochański, znajdując duży odzew wśród słuchaczy, którzy szczerze reagowali na utwory Karłowicza, Dobrzyńskiego i Moniuszki, wypełniające drugą część poranka.

Wykonywały je zrzeszone kółka śpiewacze miejskie, kierowane przez Wincentego Janiszewskiego. Nielatwo jest prowadzić duży chór, zespółony z szeregu mniejszych. Na karb tego należy położyć zarzut, który można postawić frazowaniu. Wyniki pracy jednak i sam już widok licznych chóru, zasługiwali na duże uznanie i doprowadzali do tych wniosków, które już dzisiaj poruszał.

W utworze Dobrzańskiego wzięli udział kwartet solistów: Łozińska, Hofmanowa, Narocz - Nowicki i Łysak.

W. Narusz.